

Wojciech Widłak

Pan Kuleczka

Niespodzianki



Ilustrowała Elżbieta Wasiuczyńska

Media Rodzina

Text copyright © 2022 by Wojciech Widłak
Illustrations copyright © 2022 by Elżbieta Wasiuczyńska

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-173-7



Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl

Montaż elektroniczny
Scriptor s.c.

Druk
Edica Sp. z o.o.

Dziękujemy, że szanujesz prawo autorskie i nabywasz książki legalnie.
Dziękujemy, że nie korzystasz z nieautoryzowanych źródeł, nie pobierasz pirackich plików i nie zamieszczasz książek w Internecie w postaci zdjęć, skanów czy własnych nagrań audio albo filmów pokazujących publicznie zawartość książki.

Bzyk, bzyk, bzyk!



— Bzyk, bzyk, bzyk! Bzyk, bzyk, bzyk!

Bzyczenie było nadzwyczaj donośne. Naprawdę nie do wytrzymania. Przypominało huk fajerwerków wystrzeliwanych w sylwestrową noc. Zagłuszało wszystkie inne odgłosy: szelest liści na drzewach, skrzyp nóg na ścieżce, świergot ptaków. Pypiec miał już tego naprawdę dość.

— Przestań, proszę! — W końcu nie wytrzymał.

Kaczka Katastrofa, która dotąd biegła przodem, zawróciła i stanęła przed Pypciem.

— Bzyk, bzyk, bzyk! — powtórzyła i dodała pytająco: — Bzyyyk?

Pypeć chciał krzyknąć, ale pomyślał, że skoro jemu samemu przeszkadza hałas, to nie będzie go zwiększał.

— Jak to dlaczego? — powiedział najspokojniej, jak się dało. — Bo strasznie hałasujesz, bo bzyczysz, a nie mówisz, bo jesteś Katastrofą, a nie Bzyk-Bzyk. Dlatego!

— Bzyk, bzyk, bzyk! — zabzyczała jeszcze Katastrofa, po czym powiedziała już swoim zwykłym Katastrofim głosem: — Chciałam po prostu spróbować, jak to jest być muchą.

Mucha Bzyk-Bzyk, która właśnie do nich podleciała, dziwnie zatrzęsa się w powietrzu.

— Bzyk, bzyk, bzyk — zabzyczała przy tym, znacznie ciszej niż Katastrofa. Pypciowi wydało się, że ten dźwięk dość dobrze przypomina chichot. On sam też się uśmiechnął.

— Muchą? — powtórzył. — Chciałaś spróbować, jak to jest być muchą?

Miał zamiar jeszcze coś dodać, ale zrezygnował, żeby nie podsuwać Katastrofie nowych pomysłów. „Całe szczęście — pomyślał — że nie pomalowała się na czarno ani nie próbowała latać, skacząc z drzewa. Głośne bzyczenie to w sumie nie najgorsze, co się nam mogło przytrafić”.

Ruszyli dalej, wydając już zwykłe odgłosy: większość trochę szurała nogami i łapami, a mniejszość bzyczała cicho nad większością. Ptaki świergotały, liście szeleściły. Wśród dotychczasowych dźwięków Pypeć usłyszał nowy. Cichy, ale wyraźny.



— Coś szumi — powiedział i pobiegł przodem.
Reszta wkrótce go dogoniła. Pypeć stał na niewielkim mostku i patrzył w dół. W dole, pod mostkiem, szumiał strumyk.
Wszyscy przez chwilę wpatrywali się w wodę. Ciszę przerwał Pan Kuleczka.

— Kiedy byłem mały — powiedział, podnosząc z ziemi patyk — bardzo lubiłem pewną zabawę, do której potrzebny jest strumyk i mostek.

Katastrofa podskoczyła.

— Świetnie się składa! — zawołała. — Właśnie mamy tu strumyk i mostek, prawda?

— Prawda. — Pan Kuleczka pokiwał głową i dodał: — Znajdźcie sobie po patyku.

Nie było to trudne. Pan Kuleczka wytłumaczył, co dalej, i po chwili wszyscy — Pypeć, Katastrofa i Pan Kuleczka — rzucaли patyki z jednej strony mostku i biegli na drugą stronę, żeby zobaczyć, czyj patyk wypłynie pierwszy. Bzyk-Bzyk nie mogła unieść patyka, ale Katastrofa rzucała dodatkowy za nią. Poza tym nikt oprócz Bzyk-Bzyk nie mógł wlecieć pod most, żeby śledzić wyścig z bliska.

Skończyli się bawić dopiero wtedy, gdy w pobliżu zabrakło patyków.

— Następnym razem przyniesiemy patyki ze sobą — ogłosiła Katastrofa w drodze powrotnej. — Całą wielką stertę!

— A może następnym razem zabierzemy ze sobą strumyk? — zapytał Pypeć. — Albo przynajmniej przesuniemy go bliżej domu.

Katastrofa aż się zatrzymała.

— No coś ty! — zawołała. — Przecież strumyk płynie tam, gdzie płynie! Nie da się go zabrać ani przesunąć.

Pan Kuleczka uśmiechnął się i spojrzał na Pypcia.

— Taaak? — zapytał Pypeć. — Jesteś pewna? A ja myśla-
łem, że jeśli kaczki mogą bzyceć, to strumyki mogą się prze-
suwać!

I potem, bez żadnego umawiania się, wszyscy — Pan Ku-
leczka, Pypeć, Katastrofa i oczywiście Bzyk-Bzyk — zabzyczeli,
każdy swoim głosem:

— Bzyk, bzyk, bzyk!

